

**Nr 7 (83)**

19 maj 2009 r., cena 3,00 zł  
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

Czytelnia  
dla dorosłych



013 461 42 87

0697 459 445

[www.naszeponiny.pl](http://www.naszeponiny.pl)

[www.forum.naszeponiny.pl](http://www.forum.naszeponiny.pl)

[redakcja@naszeponiny.pl](mailto:redakcja@naszeponiny.pl)



Wybory do Parlamentu Europejskiego  
7 Czerwca 2009

Pozycja nr **7** na liście nr 6  
SLD - UP



**Andrzej Jurek**

# NASZE POŁONINY

Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

**Handlowa Środa w Ustrzykach-  
co warto zmienić Str. 6**



**Sąd Grodzki zostaje w  
Ustrzykach**

**Str. 5**



**„Czyste brzegi-czysta woda”**

**Str. 12-13**





## Zezem „Wszystko po staremu”

**P** przed nami kolejne wybory. Siódmego czerwca staniemy przed urną po raz kolejny z dylematem, na kogo zagłosować? Komu dać zielone światło by godnie nas reprezentował w europejskim parlamencie? Partie dwoją się i troją by w poszczególnych województwach wystawić swoich ich zdaniem najlepszych kandydatów. Dlatego mamy znowu wysyp tzw. „spadochroniarzy”. Podkarpacie, jako jedno z nielicznych w kraju przoduje w tych złych praktykach. Nie wiem czy centrale partii, które się na taki krok decydują uważają, że w tym południowo – wschodnim województwie mieszkają ludzie z ograniczoną inteligencją, bez wyobraźni, bez dostępu do środków przekazu, bezwolni i głupi jak osły, choć w tym przypadku pewnie obrażam te miłe zwierzęta. Podzielona i rozdrobniona

prawica wykonuje nerwowe ruchy próbując utrzymać się jeszcze na powierzchni. Stąd decyzje Giertycha by LPR w ramach nowej partii Libertas na Podkarpaciu wystawić z pierwszego miejsca kandydata ze Szczecina niejakiego Daniela Pawłowca, notabene bliskiego współpracownika Giertycha. Zepchnięty w tej sytuacji na drugą pozycję obecny europoseł z Podkarpacia Andrzej Zapałowski zrezygnował ze startu w wyborach. Takich wewnątrzpartyjnych wojenek jest więcej i tak naprawdę niewiele to interesuje. Małe partie, małe problemy. Dziś są, jutro ich nie ma. Nikt się tym zbytnio nie przejmuje oprócz samych zainteresowanych. Zaskoczyła natomiast wszystkich decyzja Platformy o wystawieniu na pierwszym miejscu podkarpackiej listy

Mariana Krzaklewskiego od wielu lat mieszkańca Gdańska, który obecnie ma tyle wspólnego z tym województwem, co ja z moją rodzinną Bydgoszczą, którą opuściłem kilkadziesiąt lat temu. W tym wypadku protestów nie było. Elżbieta Łukacijewska karnie podporządkowała się decyzji centralnych gremiów partii i wystartuje z drugiej pozycji na liście. Takich przypadków na Podkarpaciu jest więcej. Spadochroniarze, czy jak kto woli „przywiezieni w teczkach” będą starali się wygrać kolejne swoje pięć minut. Gdy im na to pozwolimy, może to przedłużyć się na długie pięć lat. Dlatego stając 7 czerwca przed urną warto się zastanowić, na kogo oddać swój głos. Bo to od nas będzie zależało, z kogo będzie się składała reprezentacja Podkarpacia, swoich czy namaszczonych przez innych.

Andrzej Kotowicz

## SIĘGNĘLI NIEBA

**N**ajpierw żmudne przygotowania organizacyjno-treningowe. Później daleka podróż do Argentyny, by w końcu stanąć u podnóża Aconcagua, co w języku keczua znaczy „Kamienny Strażnik”. Jest to największy szczyt Andów i Ameryki Południowej, jednocześnie półkuli zachodniej i południowej, liczący sobie 6962 m n.p.m. Leży w Andach Południowych w Kordylierze Głównej na obszarze Argentyny, ponad sto kilometrów na północny zachód od miasta Mendoza. Ten pokryty wiecznym śniegiem i lodowcami masyw o długości 60 km, zbudowany głównie z granitu ze śladową roślinnością przyciąga co roku kolejne,

liczne wyprawy alpinistów. I jak w takich wypadkach bywa, nie brakuje związanych z tym miejscem akcentów polskich. W 1934 roku pierwsza polska wyprawa andyjska w składzie Stefan Daszyński, Konstanty Jodko-Narkiewicz, Stefan Osiecki i Wiktor Ostrowski wytyczyła nową trasę od strony wschodniej przez lodowiec, nazwany później „Lodowcem Polaków”. W 1985 roku tragicznie zmarła polska wspaniała alpinistka Wanda Rutkiewicz pokonała południową ścianę szczytu Aconcagui. Czternastego maja w ustrzyckim Domu Kultury odbyło się otwarcie wystawy fotografii połączone z prezentacją multimedialną z wyprawy na ten szczyt Mieczysława Darochy i Tadeusza Oszera. Wystawa

prezentuje piękne zdjęcia w opracowaniu Andrzeja Szczerbickiego, które oddają charakter tamtych miejsc, pokazując ich surowość, niedostępność a zarazem piękno. Połączona z ciekawą narracją obu uczestników wyprawy pokazuje ich zmagania się z przyrodą i własnym organizmem powoduje, że dopiero wtedy jesteśmy w stanie docenić, jaki wysiłek musieli włożyć uczestnicy wyprawy by stanąć na szczycie. Wystawa zdjęć z wyprawy będzie czynna do końca maja. Warto ją odwiedzić, bo prezentowane zdjęcia oddają klimat tamtych miejsc, jednocześnie nie co dzień mamy okazję podziwiać tak piękne twory przyrody i miejsca.

/ak/

## Nasz dzienniczek

**6 z plusem dla Mieczysława Darochy i Tadeusza Oszera**- za to, że mają pasję i potrafią ją realizować. Wydawać by się mogło, że tu na prowincji marzenia ograniczają się do kupna auta, budowy domku, jako takiej pracy. Wymienieni wyżej są dobitnym dowodem na to, że na prowincji można marzyć i marzenia realizować. W wypadku obu panów chodzi o podróż i wspinaczkę

**6-Andrzej Zapałowski**-aktualny jeszcze poseł do Parlamentu Europejskiego, za to że zdobył się na odwagę i podziękował za start w wyborach gdy dowiedział się, że na pierwszym miejscu listy zastąpić go spadochroniarz ze Szczecina. Rzadki

to przypadek, zabrakło takiej odwagi posłance PO Elżbiecie Łukacijewskiej.

**5- władze Ustrzyk Dolnych** za to, że zdecydowały się udostępnić do zagospodarowania pomieszczenia przy ulicy Krótkiej jednej z osób, która poprowadzi ogródki piwne w rynku. Tym samym przybędzie w centrum kolejny punkt gdzie przyjezdni będą mogli skorzystać z WC.

**1-Właścicielowi lokalu Szttygarka Hetmańska w Solinie**- nagroda tradycyjna i coroczna. Ekipa organizująca imprezy w tym lokalu corocznie i systematycznie w sposób chamski zakleja swoimi plakatami całe tablice ogłoszeniowe w Ustrzykach Dolnych i nie tylko. Ludzie ci nie liczą

się z tym, że można skorzystać tylko z części tablicy, cud że nie zaklejają jeszcze miejsc na nekrologi. Jeśli będziecie w Solinie unikajcie jak ognia tego lokalu.

**1-Zespół redakcyjny Bieszczadzkiego Dwutygodnika Regionalnego „Nasze Połoniny”**- za błędy ortograficzne w ostatnim 6(82) numerze gazety. Na stronie trzeciej w informacji o rajdzie konnym wzdłuż grzbietów Karpat napisaliśmy, że: „*Dwódziestu* jeźdźców z Polski, Słowacji i Węgier” a w dodatku „Przyjazne Bieszczady” – poświęconym ośrodkowi w Arłamowie miast „Europa” znalazło się „*europa*”. Za błędy, które pod żadnym pozorem nie powinny się zdarzyć, serdecznie przepraszamy naszych czytelników.



## Aktualności leskie – maj 2009

1-Na początku maja, jak co roku, otwarto w Synagodze galerię twórców bieszczadzkich.

2-Sierżant sztabowy – Dariusz Górecki z leskiej komendy policji, wygrał wojewódzki konkurs na Policjanta Ruchu Drogowego w 2009 r. Konkurs odbył się w Rzeszowie. W ubiegłym roku nasz policjant drogowy zajął drugie miejsce.

3-W dniu 14 maja br. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w

Lesku zorganizowała w Zamku Kmita promocję książki pt. „Wincentego Pola Bieszczadzkie Ścieżki”. Ta świetnie napisana praca zbiorowa z okazji 200 rocznicy urodzin Wincentego Pola przedstawia związki poety, naukowca i wielkiego patrioty z Leskiem i Bieszczadami.

4-Jak co roku, najpoważniejsza oficyna wydawnicza na Podkarpaciu BOSZ z siedzibą w Lesku organizuje 5 czerwca br.

w Lesku już tradycyjną imprezę „Bieszczadzkie Lato z Książką”. Tym razem hitem imprezy będzie antologia poezji lwowskiej. Książkę zadedykowano pamięci Jerzego Janickiego, wielkiego miłośnika Kresów Wschodnich i Lwowa. W imprezie weźmie udział wielu znakomitych pisarzy oraz rodzina Jerzego Janickiego. Będą krótkie filmy z Jerzym Janickim, czytanie wierszy i lwowskie wspomnienia. Przy okazji zaproszeni goście zwiedzą Lesko, Sanok i Bezmiechową.

Jan Lewicki

## Wydarzyło się w Bieszczadach

**Za nami pierwszy długi weekend.** W Bieszczadach przebiegał on raczej cicho i spokojnie. Turystów niestety nie było za wielu. Miejsce w hotelach i kwaterach prywatnych można było dostać z przysłowiowego „biegu”, bez konieczności wcześniejszej rezerwacji. Tendencja spadkowa trwa już drugi rok z rzędu. W tym roku małą ilość turystów można tłumaczyć kryzysem oraz problemami wizowymi gości ze wschodu. Frekwencyjną porażką był też niewątpliwie koncert Budki Suflera w Hoczwi, rozpoczynający majowy weekend w Bieszczadach. Na koncert dotarło niespełna 300 osób. Podobną kląpą może się też skończyć koncert legendarnej Omegi w Sanoku, bo jak naraz sprzedano niewiele biletów.

Widać wyraźnie, że nasze portfele wychudły, a wydatek rządu 50 zł na koncert przerasta możliwości większości z nas.

### Wrócili zmęczeni, ale szczęśliwi.

Pisaliśmy w ostatnim numerze o pierwszej międzynarodowej wyprawie konnej wzdłuż grzbietów Karpat do granic Rumunii. Jeźdźcy wystartowali z Leska i tam też zakończył się ten rajd. Wędrówka trwała prawie trzy tygodnie. Jeźdźcy i konie pokonali w sumie ponad 700 kilometrów. W całym rajdzie udział wzięło 34 jeźdźców z Polski oraz Słowacji i Węgier. Dla Węgrów i Słowaków była to wyprawapionierska. Nie ma tam jeszcze tak dobrze jak w Polsce rozwiniętej turystyki konnej. Pomysłodawcą i organizatorem rajdu był Adam Rymarowicz, miłośnik koni i turystyki konnej.

**Początek sezonu turystycznego w Bieszczadach** wiązał się do tej pory głównie ze straszeniem turystów przez media groźnymi żmijami, kleszczami. W tym roku żmij też nie brakowało, ba było ich nawet więcej jak w ubiegłym roku. Pojawiały się nawet na miejskich chodnikach i ulicach. Każdy, kto miał je ochotę zobaczyć mógł to zrobić bez problemu. Jednak to nie żmije są w tym roku medialnymi bohaterami. Rolę tą pełnią w tym roku bieszczadzkie misie. Według leśników jest ich w rejonie Żukowa i Zalewu Solińskiego około ośmiu. Misie bieszczadzkie podobnie jak te z Tatr poznały smak odpadków wyrzucanych przez ludzi i podchodzą do miejsc zamieszkałych, ośrodków wypoczynkowych. Miś to piękne zwierze. Radzimy jednak wszystkim by spotkania z nimi raczej unikali.

**Podkarpacki europoseł wyautowany.** Współzałożyciel „Ruchu Społecznego Naprzód Polsko” – Andrzej Zapałowski zrezygnował z ubiegania się

o mandat europosła w zbliżających się wyborach do Parlamentu Europejskiego. Zrezygnował, kiedy jego własna partia postanowiła wystartować wspólnie z bliżej nieokreślonym tworem, jakim jest nowo założona partia Libertas. Czary gorczycy przepełniła wiadomość, że Zapałowski musi zrezygnować z pierwszego miejsca na rzecz niejakiego Daniela Pawłowca ze Szczecina, bliskiego współpracownika Romana Giertycha. Jak widać nic się nie zmieniło i tak jak to wprzód było w dalszym ciągu „spadochroniarze” z całej Polski mają się na Podkarpaciu całkiem dobrze.

**Rozpoczęło się reformowanie Ustrzyckiego szpitala.** Niestety zaczęło się od zwolnień. Otrzymało je 10 osób, jednak większość z nich przyjęli dzierżawcy szpitalnych pomieszczeń kuchni i prosektorium. Wizja zwolnień mobilizuje też pracowników do działań obronnych a spora ich grupa ucieka na zdrowotne. Efekty tych działań będą widoczne już w drugim półroczu. Oczywiście to dopiero przedbiegi do prawdziwej restrukturyzacji, która ma się zakończyć w przyszłym roku.

Wyrazy szczerzego współczucia  
Z powodu śmierci syna

**Leokadii Bis**

**Składa Rada Powiatowa SLD**



# Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska

24.04.2009

Barbara W z Chmiela powiadomiła, że pomiędzy 22.04.2009, a 24.04.2009 w Chmielu nieznany sprawca po wyłamaniu okiennicy, a następnie okna przedostał się do wnętrza budynku skąd ukradł wieniec jelenia, odtwarzacz DVD oraz alkohol na łączną kwotę 450 zł na szkodę mieszkańca Warszawy.

29.04.2009

Marian W. z Ustrzyk Dolnych powiadomił, że w dniu 16.04.2009 r na terenie Gimnazjum nr 2 w Ustrzykach Dolnych nieznani sprawcy ukradli telefon komórkowy Sony Ericson K-770, który w tym dniu był w posiadaniu jego nieletniego syna . Wartość skradzionego telefonu wynosi 500 zł.

01.05.2009

Monika D. z Ustrzyk Dolnych zawiadomiła, że w nocy z 30 kwietnia/01 maja 2009 jej znajoma w czasie pobytu w jej mieszkaniu ukradła pieniądze w kwocie 380 zł na szkodę matki Moniki D.

01.05.2009

W Ustrzykach Górnych miała miejsce kolizja drogowa gdzie Bogusław S. mieszkaniec Sanoka kierując motocyklem na prostym odcinku drogi zjechał do rowu. W wyniku tego zdarzenia pasażerka motocykla( żona kierującego) doznała złamania ręki.

W Olchowcu funkcjonariusze KPP w Lesku zatrzymali Lesława G. z Terki, który kierując samochodem Audii 80 będąc w stanie po użyciu alkoholu potrafił prawidłowo jadącego motocyklistę 32 letniego mieszkańca Żory, który kierował motocyklem Harley Davidson.

W Wołosatym miała miejsce kolizja drogowa gdzie Jacek U. z Opola kierujący samochodem Ford wjechał do przydrożnego rowu.

02.05.2009

Dyspozytorka Pogotowia Ratunkowego powiadomiła, że w miejscowości Ustjanowa miało miejsce potrącenie osoby. Z ustaleń wynika, że jadący samochodem SAM po drodze publicznej 22 letni mieszkaniec Ustjanowej nagle stracił panowanie nad pojazdem z powodu uszkodzenia układu kierowniczego co spowodowało, że wjechał na lewy pas ruchu i trawiaste pobocze gdzie potrącił stojącą 62 letnią mieszkankę Ustjanowej. Potraczona doznała złamania kości lewego podudzia. Kierujący trzeźwy .

03.05.2009

Arkadiusz S. z Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że nieznany sprawca w nocy z 2/3 maja włamał się do domu letniskowego w Hoszowie. Z domu ukradł kosiarkę samojezdzną Husar oraz wiertarkę elektryczną Topex. Wartość skradzionych przedmiotów wyceniono na kwotę 1350 zł. Ponadto ujawniono włamanie do domu należącego do mieszkańca Ustrzyk Dolnych Jana D., gdzie nieznanni sprawcy ukradli silnik elektryczny wraz z hydrantem

oraz kosiarkę spalinową na ogólną kwotę 1000 zł.

04.05.2009

W Lutowskich miała miejsce kolizja drogowa gdzie kierujący Polonezem nie zachował należytej ostrożności podczas manewru cofania w wyniku czego uderzył w tył samochodu Ford Escort.

05.05.2009

Maria Z. z Brzegów zgłosiła, że podczas pobytu w szpitalu w Ustrzykach Dolnych na oddziale wewnętrznym nieznana osoba ukradła pieniądze w kwocie 600 zł. jakie pokrzywdzona miała schowane w sakiewce a tę w torbie.

Jan A. z Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że w nocy z 4/5 maja nieznani sprawcy włamali się do domu mieszkalnego ( do piwnicy) i do domu letniskowego w Hoszowie należącego do Stefani S. mieszkanki Ustrzyk Dolnych. W wyniku włamania sprawcy ukradli pilarkę spalinową "Husqvarna", kosę spalinową i telewizor „Philips” oraz dekoder telewizji satelitarnej. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę 450 zł.

W Wojtkówce miała miejsce kolizja drogowa w której uczestniczyli mieszkaniec miejscowości Orły operator koparki remontującej w tej miejscowości drogę oraz mieszkaniec Warszawy kierujący samochodem VW Caravela.

07.05.2009

Kierujący samochodem Toyota Jerzy G. z Sanoka w Trójcy najechał na sarnę , która nagle wbiegła na jezdnię. Kierujący chcąc uniknąć zderzenia ze zwierzęciem, gwałtownie skręcił co spowodowało wjechanie do pobliskiej rzeki. Kierujący trzeźwy.

Mieszkaniec Krościenka zawiadomił, że w nocy z 06/07 maja 2009 nieznani sprawcy na terenie miejscowości Jamna w powiecie bieszczadzkim, ukradli ciągnik rolniczy „Białoruś MTZ 82”, wraz z przyczepą . Wartość ciągnika poszkodowany oszacował na kwotę 25.000 zł. W ramach czynności poza procesowych ciągnik odzyskano w kompleksie leśnym w Jamnej.

08.05.2009

W Wojtkowej patrol Straży Granicznej zatrzymał do kontroli drogowej Krzysztofa S. z Sanoka , który kierował samochodem Polonez będąc w stanie nietrzeźwości – 1mg/l ( tj 2,1 promila).

W Ustrzykach dolnych miała miejsce kolizja drogowa, w której uczestniczyli mieszkaniec Ustjanowej kierujący samochodem Nissan oraz mieszkaniec Ustrzyk Dolnych kierujący samochodem Opel.

Kierujący samochodem Toyota Andrzej B. z Krosna w Ustjanowej najechał na przebiegającą przez jezdnię sarnę. Kierujący





09.05.2009

W Ustrzykach dolnych na ul. 1 Maja patrol prewencji zatrzymał do kontroli 23 letniego mieszkańca Ustrzyk Dolnych, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości 2,13 promila.

10.05.2009

Dariusz J. z Warszawy zawiadomił, że w okresie od 10.04.2009 – do 10.05.2009 r. nieznanu sprawca ukradł 8mp drewna opałowego na terenie działki rolnej w Stebniku. Wartość skradzionego drewna oszacowano na kwotę 700 zł.

11.05.2009

Podleśniczy leśnictwa Rabe zawiadomił, że w dniu 11.05.2009 ujawnił kradzież siatki ogrodzeniowej w oddziale leśnym 178a. w Hoszowie. Skradziona siatka została wyceniona na kwotę 381,90 zł. na szkodę nadleśnictwa Ustrzyk Dolnych.

12.054.2009

W Polanie patrol Straży Granicznej z Czarnej zatrzymał do kontroli drogowej Adama M. z Polany, który kierował samochodem Fiat będąc w stanie nietrzeźwości 2,24 promile. ■

## Podsumowanie akcji Majowy weekend na terenie powiatu bieszczadzkiego.

Jak co roku majowy weekend jest okresem wyjątkowej pracy Policji. W tym czasie na drogach spodziewany jest wzmożony ruch, a co za tym idzie zwiększenie zagrożenia bezpieczeństwa jego uczestników. Bardzo wyraźnie dało się to odczuć na naszym terenie. Pogoda sprzyjała i w Bieszczady przyjechało wielu turystów: jedni oglądali je z okien samochodów inni podziwiali przyrodę ze swoich motorów, jeszcze inni przemierzali trasy pieszo. Ruch na drogach był bardzo wzmożony. Tegoroczna akcja trwała od 30 kwietnia 2009 r do 1 maja 2009r. Na terenie powiatu bieszczadzkiego zanotowano 5 kolizji drogowych i jeden wypadek. 1 osoba została ranna. Zatrzymano jednego nietrzeźwego kierującego. Do działań w tej akcji skierowano dodatkowe patrole w sumie pracowało 36 policjantów. Podsumowując weekend należy jednak stwierdzić, że upłynął on dosyć spokojnie.

Zdjęcie z kolizji- nietrzeźwy kierujący audi 80 wjechał w motocyklistę w Olchowcu. ■



KPP USTRZYKI DOLNE

## Sąd Grodzki zostaje w Ustrzykach

Oprzymiarkach Ministerstwa Sprawiedliwości związanych z likwidacją Sądu Grodzkiego w Ustrzykach Dolnych pisaliśmy w poprzednim numerze Połonin. Pisaliśmy też o tym, że ostro zareagowały przeciw tej decyzji władze Ustrzyk Dolnych oraz radni. Miejsowa Rada Powiatowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej poprosiła o interwencję w tej sprawie posła **Wojciecha Pomajdę**. Poseł w trybie pilnym wystosował interpelację do Ministra Sprawiedliwości z prośbą o uzasadnienie tej decyzji i z mocno udokumentowaną sugestią by sąd w Ustrzykach pozostał.

Na szczęście tak też się stało. Kilka dni temu Marszałek Sejmu przesłał **Wojciechowi Pomajdzie** odpowiedź Ministerstwa Sprawiedliwości na jego interpelację. Co najważniejsze odpowiedź jest pozytywna, sąd w Ustrzykach pozostanie. Poniżej prezentujemy pełną treść odpowiedzi na poselską interpelację w tak ważnej dla Ustrzyk sprawie.

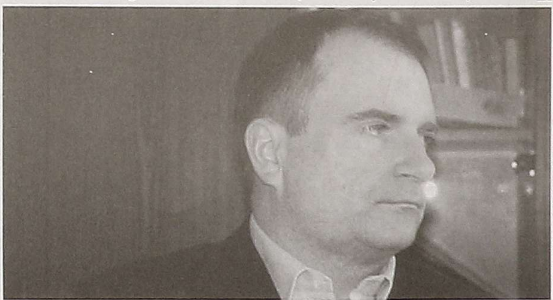
W odpowiedzi na interpelację Pana Posła Wojciecha Pomajdy w sprawie zamiaru likwidacji Zamięscowego Wydziału Grodzkiego Sądu Rejonowego w Lesku z siedzibą w Ustrzykach Dolnych, przesłaną przy piśmie z dnia 15 kwietnia 2009 r. Nr SPS-023-8978/09 - uprzejmie przedstawiam, co następuje: Na wstępie pragnę poinformować, że w Ministerstwie Sprawiedliwości prowadzone są prace dotyczące zmiany struktury organizacyjnej sądownictwa powszechnego, podjęte przede wszystkim w celu racjonalnego wykorzystania kadry orzeczniczej i administracyjnej sądów powszechnych.

W realizacji wymienionego powyżej zamierzenia planowane jest zniesienie niektórych wydziałów grodzkich, w tym wydziałów zamięscowych, w niewielkich sądach rejonowych, co wynika z braku konieczności funkcjonowania dodatkowych wydziałów poza cywilnym i karnym do rozpoznawania spraw cywilnych, karnych i wykroczeniowych. Istnienie wydziałów grodzkich w małych sądach powoduje rozdrobnienie struktury organizacyjnej sądownictwa i to w sytuacji, gdy wydziały cywilne i karne trudno uznać za duże i wymagające podziału.

Zaznaczyć jednak trzeba, że podjęcie decyzji o zniesieniu wydziału grodzkiego, czy zamięscowego wydziału grodzkiego, poprzedzone jest wnikliwą analizą nie tylko liczby etatów w danej jednostce, ale również obciążenia sędziów pracą orzeczniczą, oraz warunków funkcjonowania związanych z wielkością wpływu spraw, strukturą lokalnej społeczności i umiejscowieniem geograficznym konkretnej jednostki sądowej.

Reasumując pragnę poinformować Pana Posła, że z uwagi na dużą liczbę spraw wpływających do Zamięscowego Wydziału Grodzkiego Sądu Rejonowego w Lesku z siedzibą w Ustrzykach Dolnych, jak też przygraniczne położenie terenu, z którego sprawy rozpoznawane są w omawianej jednostce organizacyjnej, podjęto decyzję o odstąpieniu od planów zniesienia Wydziału Grodzkiego w Ustrzykach Dolnych.

Przygotowany projekt rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie zniesienia niektórych sądów grodzkich oraz zmiany rozporządzenia w sprawie utworzenia sądów grodzkich, którego wejście w życie planowane jest z dniem 1 lipca 2009 r., nie uwzględni zatem likwidacji Zamięscowego Wydziału Grodzkiego Sądu Rejonowego w Lesku z siedzibą w Ustrzykach Dolnych. ■





## Handlowa środa w Ustrzykach- co warto zmienić

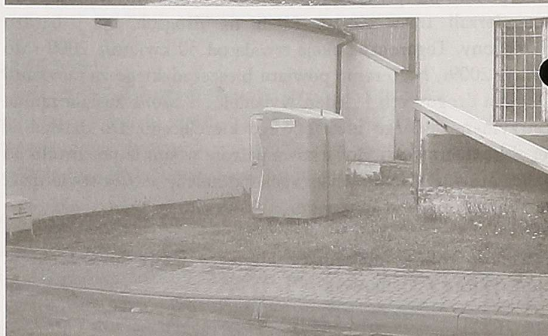
**P**roblem związany z handlowaniem na ustrzyckim zielonym rynku i w dni targowe po drugiej stronie Strwiąża, na miejskim parkingu jest problemem, który co jakiś czas porusza miejscowe społeczeństwo. Najlepszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie zielonego rynku wraz z handlującymi tam na stałe w dotychczasowym miejscu, zaś kupców zjeżdżających do Ustrzyk w dni targowe przenieść w inny lepszy punkt. Problem w tym, że ciężko znaleźć takie nowe miejsce, które by wszystkich zadowalało.

### Coraz ciśnie

Jak na razie w targowe środy i handlowe piątki kupcy rozkładają swoje stragany na zielonym rynku, praktycznie rzecz biorąc blokując całkowicie dojazd do sklepów zlokalizowanych nad rzeką. Natomiast na parkingu rozrzucone stoiska dwóch, czy trzech kupców, plus handlujących meblami zajmują ponad jedną trzecią miejsca. Normalną koleją rzeczy kupcy zajmują więc uliczkę biegnącą wzdłuż Strwiąża. Uliczka ta formalnie nie jest już placem targowym, więc nie powinno się pobierać od handlujących tam jakichkolwiek opłat. Opłaty są jednak pobierane. Natomiast często podjeżdża tam policja strasząc handlujących- na dodatek służnie- mandatami za handlowanie w niedozwolonym miejscu. Ludzie ci skarżą się w Urzędzie Miasta, ale efektów tych skarg nie widać i sytuacja opisana powyżej powtarza się co tydzień. Szkoda bo już z historycznych opracowań wiadomym było, że miasta szanujące kupców, dające im ochronę i dobre miejsce do handlu rozwijały się lepiej jak inne. Wszak pieniądze płacone przez w większość przyjezdnych kupców są czystym zarobkiem dla miasta.

### Czy można inaczej

Przyglądając się handlowi w środę i słuchając uwag kupców można dojść do wniosku, że za pomocą niewielkich zmian organizacyjnych można ten handel w dużym stopniu ułatwić i udoskonalić. Przynajmniej na jakiś czas do chwili kiedy życie wymusi zmianę lokalizacji miejskiego bazaru. Wystarczyło by wyznaczyć nowy plac dla handlujących towarami wielkogabarytowymi. Mówiąc prościej handlującymi meblami, zbożem, a nawet sadzonkami, kwiatami. Taki plac jest i w każdej chwili może powiększyć powietrzną handlową w mieście. Chodzi tutaj o parking obok miejskiego stadionu. Bez najmniejszego problemu, z dnia na dzień można przenieść tutaj stoiska z meblami, kupców handlujących zbożem. Miejsce to ma wiele zalet. Można podjechać do niego z dwóch stron, a podjechać się musi bo tego towaru do siatki zabrać się nie da. Natomiast miejsce na parkingu powinni zająć pozostali kupcy handlujący drobnym towarem czyli odzieżą, butami, owocami



itp.

Powiększenie powierzchni targowej stworzyło by też ludzkie warunki dla kupców z zielonego rynku. W środy i piątki maja oni bowiem ogromne problemy z dowiezieniem towaru do swoich sklepów.

Rzecz jasna proponowane w tym materiale rozwiązania nie są rozwiązaniami na trwałe. Prędzej czy później w mieście i tak będzie musiał powstać bazar z prawdziwego zdarzenia. Tak dzieje się we wszystkich miastach i tak też będzie się musiało stać w Ustrzykach. Warto już szukać nowej lokalizacji bo z roku na rok wolnych gruntów nadających się na taki cel w mieście ubywa, w przeciwieństwie do liczby kupców odwiedzających Ustrzyki, których z roku na rok z coraz szerszą ofertą przybywa.



# Rowerem i na nartach przez życie- Pasje Stanisława Nahajowskiego

## Część III Marek Prorok

Już w poprzednim odcinku wspomnień pisałem o trenerkiej pasji Stanisława Nahajowskiego. Była ona szczególnie rodzaju, bo poza funkcją trenera pełnił on równocześnie funkcje nauczyciela, wychowawcy i dyrektora szkoły. Szkoły niewielkiej, bo liczącej nie więcej niż 140 uczniów. Tylko człowiek posiadający szczególnie dar do trenerki, wykonujący swoją pracę z wyjątkową pasją mógł spośród tak niewielkiej liczby uczniów wyłuskać tak wielu sportowców. Zawsze starał kierować się zasadą, aby proponować bieganie dobrym uczniom nie mającym problemów z nauką. Korzyści z tego były obopólne. Pan Stanisław nie był narażony na pretensje rodziców, że ich dziecko ma problemy w szkole bo zbyt dużo czasu spędza na treningu a uczeń po ukończeniu podstawówki podejmując naukę w ustrzyckim Liceum Ogólnokształcącym mógł kontynuować narciarską przygodę pod okiem doświadczonego trenera i wychowawcy jakim był Kazimierz Sojka. Jest jeszcze jedna korzyść, w moim przekonaniu najważniejsza. Wychowanek Nahajowskiego, nawet jeżeli nie zostali wielkimi sportowcami, nauczyli się od niego wyjątkowego hartu ducha, sportowej wytrwałości i zawodniczej zawziętości, co w późniejszych latach ułatwiło im osiągnięcie sukcesów w życiu zawodowym. Zaskakująco duża ich liczba zdobyła solidne wykształcenie i dzisiaj są postaciami ważnymi w swoich środowiskach. Podczas naszych rozmów pan Stanisław wymieniał dziesiątki nazwisk swoich wychowanków, ja wymienię tylko część z nich, bo wymienienie wszystkich zajęło by zbyt wiele miejsca. Zaczniemy od wspomnianego wcześniej Edka Nowaka, absolwenta Politechniki Gdańskiej, działacza „Solidarności”, dziś mieszkającego w Kalifornii. Jego rówieśnikami byli dwaj Jankowie, Sobiecki absolwent i pracownik naukowy krakowskiej AWF oraz Żuliński ppłk Wojska Polskiego absolwent Wojskowej Akademii Technicznej. Z pozostałych wymienię jeszcze Mietka Podkalickiego – leśniczego i strażaka, wielokrotnego uczestnika Biegu Piastów i zapalonego kolarza, Czeska Jabłońskiego – dzisiaj prowadzącego firmę budowlaną, Janka Józefczyka – radnego powiatu bieszczadzkiego oraz z młodszego pokolenia Zosię Hnatów i Tomka Kapuśniaka- wielokrotnego uczestnika Biegu Piastów, Gwarków i Gąsieniców. Tomek jest wnukiem pani Elżbiety Chwarejko, która przed II wojną światową pracowała w słynnej Szkole Szybowcowej w Ustjanowej. Ta skromna kobieta przechowała kronikę szkoły przez lata wojennej zawieruchy i po wojnie przekazała ją na ręce Józefa Kisiby z Aeroklubu Podkarpackiego w Krośnie. Wyjątkową grupą wychowanków pana Stanisława były klany rodzinne. Marchewkowie: Teresa, Czesław oraz Jolanta, Henryka i Stanisław – absolwenci Akademii Wychowania Fizycznego, Sieronowie: Urszula, Leszek i Andrzej i Janek Siroń oraz bracia Roczniakowie Grzegorz i Wojciech – dziś lekarze medycyny. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że w życiu tych wszystkich ludzi Stanisław Nahajowski odegrał bardzo ważną rolę i miał znaczący wpływ na ukształtowanie ich charakterów. Muszę napisać jeszcze o jednym wychowanku, o którym pan Stanisław wspomina niewiele, zapewne przez wrodzoną skromność. Córka pana Stanisława Ewa została również „zarażona” przez ojca sportem i narciarstwem biegowym, odnosząc liczne sukcesy. Największym z nich było wicemistrzostwo Biegu Piastów w 1991 roku. Dzisiaj Ewa Nahajowska – absolwentka warszawskiej AWF jest nauczycielem wychowania fizycznego. Praca pana Staszka w

szkole w Ustjanowej zapoczątkowała profesjonalne narciarstwo biegowe w Bieszczadach a niewielka wieś Ustjanowa stała się jego kolebką. To właśnie tutaj znajduje się jedna z niewielu w naszym kraju tras biegowych posiadająca licencję Polskiego Związku Narciarskiego i spełniająca surowe warunki na uzyskanie licencji Międzynarodowej Organizacji Narciarskiej FIS. Trasa ta powstawała przez ponad dwadzieścia lat a było to możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu całej społeczności wsi Ustjanowa. Dopiero w ostatnich dwóch latach nadeszła znacząca pomoc z zewnątrz, co pozwoliło nadąć trasie ostateczny szlif. Przejdźmy teraz do kolarstwa – drugiej życiowej pasji naszego bohatera. Początki jego kolarskiej przygody były bardzo interesujące. Wśród licznych narciarzy biegowych jakich Stanisław Nahajowski poznał podczas swoich startów w biegach masowych było dwóch kolarzy Stanisław Suwara z Łodzi i Jerzy Urbaczka z Jaworzynki. To właśnie ci dwaj ludzie sprawili, że w życiu pana Staszka pojawiła się kolejna pasja – rower. Początki były prozaiczne. Stanisław Suwara wraz z grupą kolarzy trenował w Bieszczadach i jego narciarski kolega Stanisław Nahajowski postanowił pokazać mu Bezmiechową. Jak na kolarzy przystało trasę pokonali na rowerach a pan Stanisław towarzyszył im na „damce”. Wszystkim bardzo spodobała się jazda pana Staszka i namówili go do zajęcia się kolarstwem. Suwara zaproponował koledze porządną rower biorąc w rozliczeniu narty do łyżwy wraz z butami. Był rok 1998, kiedy to Stanisław Nahajowski po raz pierwszy usiadł na profesjonalnym rowerze kolarskim i już we wrześniu następnego roku pojechał do Krynicy na Mistrzostwa Polski w klasie „Masters”. Dzisiaj wspominając ten wyścig mówi: *„Trasa była trudna a nawierzchnia drogi w stanie opłakanym, zająłem w tym wyścigu przedostatnie miejsce, ale zaproponowałem organizatorom, żeby kolejne zawody zorganizować w Ustrzykach w o wiele lepszych warunkach. Odpowiednie zgłoszenie zostało przez władze miasta wysłane do Polskiego Związku Kolarskiego i po dwóch wizytach przedstawicieli PZKol otrzymaliśmy organizację mistrzostw”*. Pierwsze zawody odbyły się w 1999 roku i przez kolejne pięć lat gościły w Ustrzykach. Obecnie odbywają się na przemian w Bieszczadach i Sudetach. Trudno uwierzyć ile może sprawić aktywność i upór jednego człowieka. Przez wszystkie te lata aż do dzisiaj Stanisław Nahajowski corocznie startuje w zawodach kolarskich a szczytem jego kolarskiej kariery był trzykrotny udział z dużymi sukcesami w wyścigu La Matmotte – La route des grandem cols we Francji prowadzącym przez największe alpejskie przełęcze. Trasa wyścigu liczy 174 kilometry a ostatni fragment to czternastokilometrowy podjazd przez 21 serpentyn przy różnicy wzniesień 1250 metrów. Każda z serpentyn opatrzona jest tablicą zawierającą informacje o wysokości miejsca nad poziom morza oraz nazwisko kolarza, który zwyciężył w słynnym wyścigu Tour de France na etapie z metą w znanej stacji narciarskiej L'Alpe d'Huez. Można tu ujrzeć nazwiska największych sław kolarstwa światowego takich jak Lance Armstrong czy tragicznie zmarły Marco Pantani, który w roku 1997 pokonał górę w 37 minut i 35 sekund, co do dzisiaj jest rekordem trasy. Staszek Nahajowski pokonał tę trasę w 75 minut a miało to miejsce w dniu 9 lipca 2005 roku, podczas drugiego startu w wyścigu. Jest to wyczyn nie lada, zważywszy na wiek i fakt, że w przeciwieństwie do zawodowców czternastokilometrowy podjazd do L'Alpe d'Huez nie był oddzielną jazdą indywidualną na czas, ale końcówką etapu, na którą wjeżdżało się po przejechaniu 160 kilometrów.







Wojtek Roczniak na drugim stopniu podium



Edek Nowak podczas odwiedzin w Ustjanowej



Z żoną Stanisławą i córką Ewą



Z Grzegorzem Roczniakiem





L'Alpe d'Huez wzięte



Z Mietkiem Podkalickim na serpentynie imienia Marco Pantaniego

Wybory do Parlamentu Europejskiego

**Andrzej Jurek**

Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy / Lista nr 6

Pozycja  
nr 7





## Wizy na Ukrainę?

Od kilku tygodni krąży informacja o wprowadzeniu przez Ukrainę wiz dla obywateli Unii Europejskiej. W Placówce Straży Granicznej w Krośńcu codziennie odbierane są telefony z zapytaniami o termin wprowadzenia wiz. Skąd wzięła się ta informacja? Kto i na jakiej podstawie rozgłasza tę plotkę? Jeszcze w kwietniu bieżącego roku, informacja na ten temat pojawiła się w niektórych polskich gazetach. Została ona wysnuta na podstawie wypowiedzi, jakiej Radiu Swoboda udzielił wiceszef kancelarii prezydenta Ukrainy Ihor Popow. Według Popowa powodem ponownego wprowadzenia obowiązku wizowego dla obywateli Unii Europejskiej mają być skargi ukraińskich służb porządkowych według których, ruch bezwizowy ułatwia podobno przybywanie na terytorium Ukrainy pedofilom i maniakom seksualnym. Poza tym wprowadzenie wiz zmusi Unię Europejską do zniesienia wiz dla Ukraińców. W podobnym tonie wypowiadał się szef Popowa Wiktor Bałoha. Zaznaczył jednak wyraźnie, że nie chodzi o zmianę ukraińskiego kursu na integrację z Unią Europejską a tylko o ochronę własnych interesów. Według niego „*Ukraina powinna się zastanowić, na ile uproszczone zasady wizowe są korzystne dla interesów naszego państwa i Ukraińców. Obecnie na polecenie prezy-*

*denta odpowiednie organy państwowe opracowują własne propozycje. Jedną z nich jest powrót do wydawania wiz obywatelom UE. Byłyby one wydawane na przejściach granicznych*”. Jak należy traktować tego typu wypowiedzi? W moim przekonaniu są one elementem gry dyplomatycznej prowadzonej przez władze Ukrainy. Powodem jej jest sztywna polityka wizowa prowadzona przez Unię Europejską w stosunku do Ukraińców. Pierwszym terminem, w którym rzekomo miało to nastąpić, był dzień 7 maja 2009 roku. Mamy już połowę maja a obowiązku wizowego dla wyjeżdżających na Ukrainę jak nie było, tak nie ma i według mnie nieprędko to nastąpi, jeżeli w ogóle nastąpi. Istotna jest niedawna wypowiedź prezydenta Wiktora Juszczenki, który oświadczył, że likwidacja wiz dla państw Unii Europejskiej była dobrym krokiem. Poważnym problemem są dla Ukraińców wysokie koszty opłat wizowych i zapewne z tego powodu w ostatnich dniach kwietnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Kijowie zaapelowało do Unii Europejskiej o skasowanie opłat wizowych dla obywateli Ukrainy, podróżujących do państw strefy Schengen. Nie mam wątpliwości, że wprowadzenie wiz dla obywateli Unii przyniosłoby Ukrainie więcej strat jak korzyści, zwłaszcza w kontekście zaplanowanych na 2012 rok mistrzostw Europy w piłce nożnej.

Marek Prorok

## Mały ruch graniczny

**N**a drugą połowę maja zaplanowano wejście w życie Ustawy z dnia 6 marca 2009 roku upoważniającej Prezydenta RP do ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Gabinetem Ministrów Ukrainy o zasadach małego ruchu granicznego. Tak więc od dawna oczekiwane uproszczenie w przekraczaniu polsko-ukraińskiej granicy stanie się faktem. Mały ruch graniczny dotyczy 30 kilometrowej strefy przygranicznej, co oznacza, że będą mogli z niego korzystać obywatele obu państw zamieszkali w tej strefie a podróż do państwa sąsiedniego będzie również ograniczona rozmiarami strefy. Dokładną wielkość strefy określa specjalny załącznik do umowy, zawierający wykaz miejscowości objętych strefą. Po stronie polskiej obejmuje on 1498 miejscowości a po stronie ukraińskiej 1107. Przekraczanie granicy będzie następować na podstawie specjalnego zezwolenia przypominającego formą polski dowód osobisty. Jednak nie każdy mieszkaniec strefy będzie mógł takie zezwolenie otrzymać. Warunkiem niezbędnym będzie posiadanie paszportu oraz dokumentu potwierdzającego fakt zamieszkiwania w strefie przygranicznej przez okres dłuższy niż trzy lata a także podanie uzasadnionych powodów dla częstego przekraczania polsko-ukraińskiej granicy. Pierwsze zezwolenie zostanie wydane na dwa lata a następne na okres pięciu lat. Opłata za przyjęcie wniosku o wydanie zezwolenia wynosi 20 euro z tym, że osoby niepełnosprawne, dzieci do lat 18 oraz emeryci i renciści są z tej opłaty zwolnieni. Termin wydania zezwolenia wynosi 60 dni, ale w wyjątkowych wypadkach może zostać przedłużony do 90 dni. Mieszkańcy Ukrainy mogą składać wnioski o wydanie zezwolenia na przekraczanie granicy w Konsulatach Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie i Łucku, zaś Polacy mają do dyspozycji Konsulat Generalny Ukrainy w Lublinie. Polsko-ukraińska umowa o małym ruchu granicznym ogranicza również czas prze-

bywania w strefie przygranicznej. Każdorazowo będzie można przebywać na terytorium sąsiedniego państwa przez okres do 60 dni, jednak łączny pobyt nie może być dłuższy niż 90 dni w okresie każdych sześciu miesięcy, licząc od dnia pierwszego przekroczenia granicy. Strony opisywanej umowy czyli rządy Polski i Ukrainy określiły jeszcze jeden obowiązek warunkujący bezproblemowe przekraczanie granicy a mianowicie ubezpieczenie gwarantujące pokrycie kosztów leczenia w przypadku nagłego zachorowania czy też nieszczęśliwego wypadku, które winno obejmować również koszty transportu sanitarnego do kraju stałego zamieszkania. Ubezpieczenie powinno opiewać na co najmniej dwadzieścia tysięcy euro a ważność jego musi być taka jak okres pobytu, nie krótsza jednak niż 14 dni. Trudno powiedzieć jak strony umowy będą przestrzegać tego zapisu umowy, określenie „powinni posiadać” można interpretować łagodnie lub ostrzej. W przypadkach nieprzestrzegania przez podróżników zasad małego ruchu granicznego przewidziane zostały sankcje, od zobowiązania do opuszczenia kraju, poprzez wydalenie aż po unieważnienie zezwolenia. Niezależnie od tego można wobec łamiącego przepisy zastosować karę grzywny. Trzeba obiektywnie przyznać, że zapisy umowy znacznie ułatwią przekraczanie granicy, zwłaszcza obywatelom Ukrainy, dla których obowiązek posiadania wiz jest dużym utrudnieniem. Znacznie niższe będą dla nich koszty uzyskania zezwolenia, a co równie ważne nie będą musieli posiadać środków pieniężnych na czas pobytu. Pojawiają się naturalnie inne problemy związane z ograniczeniem przewożenia towarów akcyzowych, zakazem podejmowania pracy, zakazem handlu czy też zakazem przekraczania granic strefy przygranicznej, ale to już zupełnie inny problem. Można przypuszczać, że wraz z nastaniem latam pojawiają się na naszym terenie goście z Ukrainy, przekraczający granicę na podstawie małego plastikowego kartonika.

Marek Prorok



## Fałszerze dokumentów

Od dłuższego czasu polskie służby graniczne miały poważny problem z licznymi przypadkami wyłudzenia polskich wiz pobytowych na podstawie fałszywych dokumentów. Wielomiesięczna praca przyniosła wreszcie oczekiwane rezultaty. W dniu 5 maja bieżącego roku funkcjonariusze trzech oddziałów Straży Granicznej: Bieszczadzkiego, Karpackiego i Nadbużańskiego dokonali rozbicia zorganizowanej grupy przestępczej złożonej z obywateli Polski i Ukrainy. Na terenie Zamościa zatrzymano czterech obywateli polskich a za dwoma obywatelami Ukrainy zostaną wystawione listy gończe. Grupa zajmowała się organizowaniem wyjazdów do Polski dla obywateli Ukrainy a odbywało się to na podstawie fałszywych dokumentów zawierających poświadczenie nieprawdy. Najczęściej fałszowano poświadczenia o zatrudnieniu. Firmy, które formalnie wystawiały poświadczenia o zatrudnieniu obywatela Ukrainy nigdy nie istniały a wszystkie dane, łącznie z pieczętkami, były fałszywe. Z danych śledztwa wynika, że zatrzymani przestępcy wystawili co najmniej kilkaset takich zaświadczeń, pobierając za każde z nich kwotę od 100 do 500 euro. Podczas przeszukania w lokalach należących do zatrzymanych znaleziono znaczne ilości fałszywych dokumentów. Wszyscy zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Rejonowej w Krasnym Stawie, która prowadzi śledztwo w tej sprawie. Po usłyszeniu prokuratorskich zarzutów, wszyscy zatrzymani przyznali się do winy i skorzystali z możliwości dobrowolnego poddania się karze. Wyłudzenie wiz stało się swoistego rodzaju plagą a proceder ten nasilił się po wejściu Polski do strefy Schengen. Odnotowywane są liczne przypadki wyjeżdżania przez obywateli Ukrainy do innych krajów Unii Europejskiej, mimo, że posiadana wiza zezwala im tylko na pobyt w Polsce.

## Sprytni „kwestarze”

W niedzielę 26 kwietnia na terenie Ustrzyk Dolnych i Sanoka odbywały się zbiórki kwestarskie na rzecz miejscowych szpitali. Tego dnia, około godziny 21.30 w Ustjanowej, funkcjonariusze Straży Granicznej z placówki w Krościenku zatrzymali do rutynowej kontroli samochód marki Audi na sanockich numerach rejestracyjnych. Podróżujący nim mieszkańcy Beska, podali się za wolontariuszy kwestujących na rzecz szpitala w Sanoku informując, że w kartonach znajdujących się w samochodzie przewożą zebrane podczas kwesty ubrania. Funkcjonariusze nie dali się zwieść pokrętnym tłumaczeniom i postanowili przeprowadzić szczegółową kontrolę. W przewożonych kartonach miast ubrań znaleziono 1000 paczek papierosów z ukraińskimi znakami akcyzowymi. Podróżująca samochodem kobieta przyznała się do przewożenia papierosów nielegalnie zakupionych na terenie Ustrzyk Dolnych. Sprawa została przekazana do Urzędu Celnego do celu dalszego postępowania.

## Wizytacja w Krościenku

W dniu 29 kwietnia bieżącego roku Placówka Straży Granicznej w Krościenku doczekała się szczególnej wizyty. Po raz pierwszy w historii tej jednostki została ona odwiedzona przez Komendanta Głównego Straży Granicznej. Odwiedziny miały miejsce w ramach wizytacji Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej a Komendantowi Głównemu ppłk Leszkowi Elasowi towarzyszyli: dyrektor Departamentu Analiz i Rozwoju Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Jacek Zalewski, zastępca Komendanta Głównego SG ppłk Tomasz Pest oraz dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej Straży Granicznej kpt. Aleksandra Świętecka. Przejście graniczne w Krościenku jest jedynym na polsko-ukraińskiej granicy, na którym odprawy podróżnych przeprowadzane są wspólnie przez polskie i ukraińskie służby graniczne. Komendant Główny szczegółowo zapoznał się z systemem pracy placówki oraz z warunkami panującymi na przejściu. Płk Leszek Elasz był bardzo zadowolony z przeprowadzonej inspekcji i wysoko ocenił pracę Placówki Straży Granicznej w Krościenku. Wizycie Komendanta Głównego SG towarzyszyli przedstawiciele Służby Celnej i Państwowej Przygranicznej Służby Ukrainy.



Komendant Główny SG ppłk Elasz (z lewej)  
w towarzystwie ppłk Płoszyńskiego



Od lewej ppłk Płoszyński, ppłk Elasz,  
ppłk Pest i dyr Zalewski



## „Czyste brzegi-czysta woda”

Zatoka Teleńska posprzątana

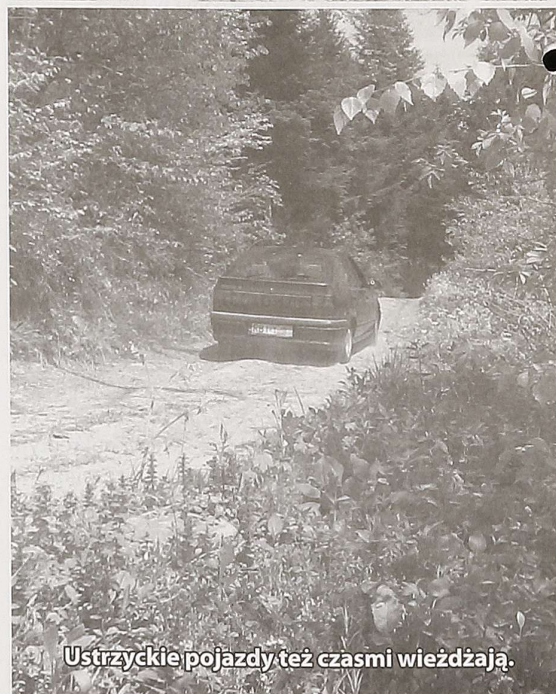
Nad Zatoką Teleńską od lat gospodarzą właściciele domków letniskowych wybudowanych tu jeszcze w czasach „Rzeczypospolitej Ludowej”. Dzisiaj borykają się z wieloma trudnościami w użytkowaniu stworzonych przez siebie, w dobrej wierze, miejsc sobotnio-niedzielnego wypoczynku. W celu obrony własnych interesów powołali do życia Stowarzyszenie Właścicieli Domków Letniskowych w Teleśnicy Sannej w ramach którego dbają nie tylko o własne, partykularne interesy ale również o stan otaczającego ich środowiska. Od kilku lat prowadzą, zainicjowaną przez siebie, akcję „Czyste brzegi-czysta woda”, polegającą na sprzątaniu śmieci jakie znalazły się w Zatoce Teleńskiej w wyniku pobytu tutaj turystów, jak i przyniesionych do zatoki przez wody Zalewu Solińskiego podwyższone przez wiosenne roztopy. Tegoroczna akcja miała miejsce w dniu 9 maja i efektem jej było zebranie 55 worków śmieci. Wśród śmieci znajdowały się różne przedmioty w tym również pojemniki po farbie w aerozolu żywane przez służbę leśną do znakowania drewna. Uczestnicy akcji dotarli na miejsce nie tylko z miejscowości bieszczadzkich, ale również z Dębicy, Rzeszowa, Krosna, Brzozowa i Sanoka. Jak wynika z relacji uczestników akcji, aby dotrzeć na miejsce sprzątania należało pokonać pieszo odcinek około dwóch kilometrów, ponieważ przedstawiciel Straży Leśnej zablokował samochodem rozjazd usytuowany przy ośrodku wypoczynkowym Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. Jak stwierdził w rozmowie z uczestnikami sprzątania takie polecenie otrzymał od kierownictwa Nadleśnictwa. Problem dojazdu do domków letniskowych od lat dręczy członków stowarzyszenia. Pewnie łatwiej byłoby im pogodzić się z zakazem wjazdu gdyby dotyczył on wszystkich, ale jak pokazują załączone fotografie są tacy, którym wjeżdżać wolno, dla których zamknięte na kłódkę szlabany stają otworem. Cóż, w życiu zawsze byli równi i równiejsi a postępowanie leśników z ustrzyckiego Nadleśnictwa dowodzi, że jest tak nadal. Pragnę wyjaśnić czytelnikom, że pojazdy uwiecznione na fotografiach nie należą do Administracji Lasów Państwowych a tablice rejestracyjne są czytelne, tylko zostały przez nas specjalnie zasłonięte. Uczestnicy akcji „Czyste brzegi-czysta woda” otrzymali konkretną pomoc od ustrzyckiego samorządu i pragną za naszym pośrednictwem serdecznie podziękować burmistrzowi Ustrzyk Dolnych Henrykowi Suhi. W liście skierowanym do Starosty Bieszczadzkiego Krzysztofa Gąsiora opisali wszystkie wydarzenia i problemy związane z prowadzoną przez siebie akcją. Należy przyklasnąć działalności

członków Stowarzyszenia Właścicieli Domków Letniskowych w Teleśnicy Sannej i mieć nadzieję, że w przyszłości spotkają się z większym zrozumieniem ze strony kierownictwa Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. Jest jeszcze jedna sprawa, która kładzie się cieniem na tej godnej pochwały akcji. Do dnia dzisiejszego, to jest 17 maja 2009 roku, właściciel terenu, jakim jest Zespół Elektrowni Wodnych Solina – Myczkowce, nie uprzątnął zebranych śmieci.

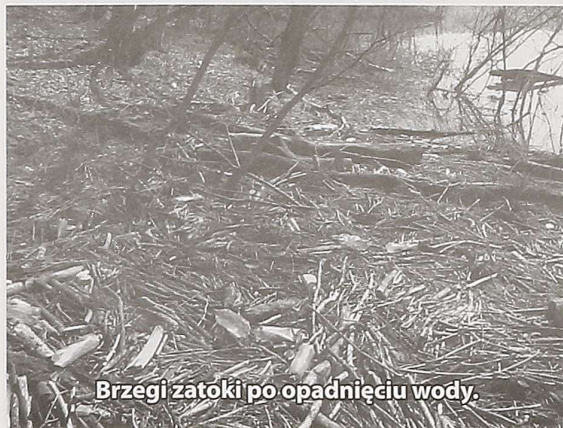
Marek Prorok



Ten uprzywilejowany pojazd z mielecką rejestracją przez dwa dni stał na drodze.



Ustrzyckie pojazdy też czasami wieżdżą.



Brzegi zatoki po opadnięciu wody.





To tylko część zebranych śmieci.



Gotowi do sprzątania

## Proturystyczne myślenie w Lesku

**T**urystyka będąca obecnie jedną z najprężniej rozwijających się dziedzin gospodarki na świecie jest zarazem potężnym instrumentem polityki regionalnej, pozwalającym na wyrównywanie różnic społeczno – ekonomicznych. Przekłada się to również na działania lokalne, w zależności od zrozumienia tematu przez różne osoby lub władze. Miasto i Gmina Lesko podejmuje różnorodne działania w turystyce, zatem myślenie o tej gałęzi przemysłu w Lesku nie jest czymś nieznanym i nowym, i nie są to puste słowa osób zarządzających tą gminą, jak w przypadku innych mówców. Działania te odnoszą się do: tworzenia infrastruktury turystycznej lub okołoturystycznej, jak: -kompleks sportowo-rekreacyjny, -parkingi dla autokarów, -rozbudowa siedziby centrum informacji turystycznej;



-współpracy ze społecznością lokalną i dążeniem do zachowania dziedzictwa kulturowego. Niezwykle istotnym zadaniem jest promocja miasta i gminy. Aby to mogło dobrze zafunkcjonować potrzebne są pewne zamierzenia, które pokażą gminę w jak najlepszym świetle. Przedsiewzięciami takimi będą imprezy kulturalno – turystyczne w zbliżającym się sezonie letnim. Festiwal Kultur Karpackich jest takim działaniem, które wpisało się na stałe do kalendarza imprez kulturalno – turystycznych gminy i województwa. Wraz z nim powstał Euroregionalny Jarmark Turystyczny „Nasze Karpaty”, który stał się ciekawym uzupełnieniem leskiego festiwalu. Przygotowując się do tego wydarzenia promocyjnego, Lesko nie próżnuje w następnych działaniach reklamowych, prezentując tam gdzie to możliwe swoje walory i to skutecznie.

Euroregionalne Targi Turystyczne „Karpaty” zostały

zorganizowane w Krośnie w dniach 17 – 19 kwietnia 2009 r. przez Podkarpacką Izbę Gospodarczą oraz Podkarpacką Regionalną Organizację Turystyczną, przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego oraz Stowarzyszeniem Przewodników Turystycznych „Karpaty”. Honorowy patronat nad targami objęli Marszałek Województwa Podkarpackiego, Prezydent Miasta Krosna oraz Polska Organizacja Turystyczna.

Inicjatywa krośnieńska nawiązuje do targów organizowanych w latach 1993 – 2004, które były dość popularną formą prezentacji walorów i atrakcji turystycznych Bieszczadów i całego województwa. Obecna formuła została zmieniona poprzez połączenie tradycyjnej formy wystawienniczej z targami wirtualnymi – prezentacją imprezy targowej oraz ofert wystawców on – line w sieci Internet.

Jak podkreślali organizatorzy zależało im na wprowadzeniu w targach tematyki typowo regionalnej i związanej z Euroregionem Karpackim. Jest to istotne, ponieważ zajmujące się promocją regionu osoby próbują także wprowadzać w różnorodnych działaniach w województwie klimat regionalny i lokalny, odwołując się jedynie do zagranicznych partnerów z pobliskiego Euroregionu. Temu służyła również konferencja „Rozwój turystyki w oparciu o szlaki tematyczne w województwie podkarpackim” oraz objazd studyjny przygotowany dla licznych dziennikarzy z Polski, będących na prezentacji targowej regionu. Konferencję oraz objazd studyjny prowadzili fachowcy zrzeszeni lub pracujący w różnych stowarzyszeniach, fundacjach czy instytucjach publicznych z terenu Podkarpacia.

Rozumiejąc faktyczestniczenia w ważnych wydarzeniach w regionie, Miasto i Gmina Lesko bierze udział w różnorodnych działaniach, a posiadając fachowe instytucje promocyjne jak Leskie Centrum Edukacji Sportu i Promocji oraz działające w jego ramach Bieszczadzkie Centrum Informacji Turystycznej, bez problemów miało możliwość zaprezentowania swoich walorów i atrakcji turystycznych na targach krośnieńskich obok profesjonalnych wystawców, mających realny wpływ na kształtowanie się polityki promocyjnej regionu, jak np. Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna, Karpackie Parki Krajobrazowe, Krosno, Sanok, Baligród, Cisna, Korczyn, Chorkówka, czy wiele innych.

**Bieszczadzkie Centrum Informacji  
Turystycznej w Lesku  
Jacek Łeszega**



## Słów kilka o herbowych zasadach.

**M**iejscem na którym pierwotnie umieszczano herb była tarcza. Obecnie najczęściej używana jest tarcza renesansowa, zaokrąglona tzw. hiszpańska. Barwy heraldyczne, zwane inaczej tynkturami, są wynikiem materiałów stosowanych do budowy tarczy i za prawidłowe uznaje się tylko czerwień, błękit, zieleń i czerń oraz dwa metale: złoto i srebro oddawane przy pomocy barwy żółtej i białej.

Mówiąc o herbie dzisiaj nie można uniknąć pytania czy współczesny herb ma być li tylko historycznym znakiem czy pełnić także funkcję logo.

Dla jakich celów ma być tworzony? Moim zdaniem dziś kreowane herby nie powinny być prostą kalką herbów historycznych. Należy znaleźć takie ikonograficzne wyobrażenie, które pozwoli połączyć wszystkie miejscowości a zarazem będzie wyraźnym i trwałym symbolem powiatu

### Wypływ herbu.

Mieszkańcy powiatu bieszczadzkiego w jego teraźniejszych granicach, to w dużej części przesiadłeńcy z ziemi bełskiej i ich potomkowie. Herby tej ziemi są herbami z symboliką miejską. Trudno przenieść do nowo tworzonego herbu przenieść wprost elementy któregośkolwiek herbu tych miasteczek - wykorzystano błękit i czerwień - ich barwy heraldyczne.

Cofając się w bardziej odległą historię regionu, do czasów kiedy tereny dzisiejszych Bieszczadów wchodziły w skład Rusi Halickiej, dostrzegamy wiele herbów rodów silnie z nią związanych. Jednym z nich jest rodzina herbu Sas. Liczni przedstawiciele tej rodziny odegrali ważną rolę w obronie i kolonizacji pogranicza. Nazwiska przedstawicieli tego rodu pochodzą od miejscowości w których osiadali. Mamy więc Dwernickich z Dwernika, Jamińskich z Jamnej, Jasińskich z Jasienia, Mszańskich z Mszańca, Serednickich z Serednicy, Terleckich z Terla i tak można wymienić dalej. Herb ten jest szeroko upowszechniony i wykorzystywany w heraldyce ukraińskiej ze względu na silne skojarzenia z barwą błękitną i żółtą.

W jednej z odmian herb „Sas”, to w polu błękitnym nad księżycem złotym między gwiazdami sześciopromiennymi strzała srebrna. W mojej propozycji wykorzystałem błękitną barwę tarczy herbowej herbu Sas i jest barwą górnego pola tarczy herbowej.

Powiat bieszczadzki tworzą obecnie 3 gminy: Czarna, Lutowska i Ustrzyki Dolne. Trudno w tworzeniu herbu wykorzystać godła jakie znajdują się w ich herbach. Elementem łączącym pozostają barwy tarczy herbowej. W herbach Czarnej i Lutowskiej mamy barwę błękitną, zaś w herbie ustrzyckim czerwona. W nowotworzonym herbie najwyższe pole jest błękitne zawiera więc elementy herbów 2 gmin - Czarnej i Lutowskiej. Pole dolne, najniższe jest czerwone i jest to barwa tarczy herbowej „Przestrzał”, herbu Ustrzyk Dolnych największej gminy w powiecie i jednocześnie siedziby powiatu. Dodatkowo barwa ta występuje w herbach Sokala, Waręża i Bełza po roku 1772.

Współczesne Bieszczady każdemu Polakowi kojarzą się z rekreacją, wypoczynkiem które symbolizują pogodne, czyste, błękitne niebo i nieskażona zielen. Bieszczady to góry niewysokie ale z charakterystycznymi pasmami połonin i kilkoma trochę wyższymi od nich szczytami, z których najbardziej wyróżnia się Tarnica jako najwyższa i z racji umiejscowienia na niej papieskiego krzyża. Bieszczady kojarzą się większości Polaków z pięknym dzikim krajobrazem i dobrymi ludźmi o niepokornym charakterze. Mamy więc elementy niepokornego ducha pionierów, ducha przestrzeni, wolności. Dla mnie, zwierzęciem symbolizującym te cechy jest właśnie wilk. Oczywiście można tutaj postawić zaraz pytanie: dlaczego nie inne zwierze? Gdyby jednak zapytać mieszkańca Polski, jaki region kojarzy mu się z

wilkami zdecydowana większość odpowie, że z Bieszczadami. Barwy herbu mają także swoją symbolikę:

Barwa błękitna oprócz barwy nieba symbolizuje wierność, skromność, oddanie.

**Barwa godła w herbie - srebrnego wilka** to oznaczenie pięciu cnót: pokory, czystości, uczciwości, niewinności, niepokalaności. Natomiast czerwony symbolizuje zwycięstwo, panowanie, waleczność. Współczesne skojarzenia z zielenią to przede wszystkim z życiem, harmonią, naturą i bliskim kontaktem z nią. Stanowi kolor uzdrowienia, wolności i nadziei, powodzenia i zadowolenia.

### Reasumując:

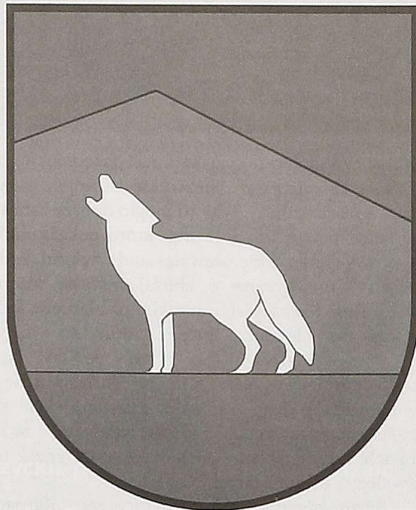
Tarcza herbowa renesansowa, zaokrąglona, pole tarczy podzielone na 3 części

Barwy heraldyczne:

- pole górne: błękitne, barwa pola tarczy herbowej historycznego herbu „Sas” występującego wśród rodzin mieszkających na terenie dzisiejszego powiatu, dodatkowo barwa tarczy herbowej 2 gmin powiatu; Czarnej i Lutowskiej ponadto barwa błękitna występuje w tarczach herbowych Bełza i Uhnowa skąd mieszkańców przesiedlono w 1951 roku na teren powiatu bieszczadzkiego
- godło herbowe - srebrny wilk, drapieżnik mocno kojarzący się z Bieszczadami
- pole środkowe zielone - symbolizujące zielone i czyste Bieszczady dolne pole tarczy herbowej - czerwone, barwa pola historycznego herbu „Przestrzał” używanego przez rodziny mieszkające na terenie dzisiejszego powiatu, barwa herbu największej gminy i jednocześnie siedziby powiatu - Ustrzyk Dolnych, barwa ta występuje też w herbie Sokala, Waręża i Bełza po roku 1772.
- granica podziału pól - nad polem zielonym linia górna łamana w 1/3 długości od strony lewej, symbolizująca bieszczadzkie szczyty, dolna linia nad polem czerwonym prosta.

**Zygmunt Krasowski**

W tym numerze Połonin zamieszczamy omówienie jednej z propozycji herbu powiatu bieszczadzkiego. W kolejnym numerze następną propozycję. Liczymy na to, że czytelnicy Połonin wezmą udział w dyskusji jaki chciałby mieć herb powiatu.





# Kominiarz

Odnosnie kominiarza są dwie wiadomości. Dobra i zła. Dobra: jest z nim sto pociech. Zła: kłopotów jest dwieście.

Współcześnie kominiarz wzywany jest na telefon. Ktoś w firmie odbiera, przyjmuje zgłoszenie, zapotrzebowanie na usługę i w uzgodnionym czasie pod dom zajeżdża samochód a potem kominiarz robi swoje; od góry lub od dołu dłubie w przewodach kominowych albo wentylacyjnych. Wypisuje rachunek, zostawia kwit, inkasuje pieniądze, wydaje resztę. I koniec, tyle zostało z magii zawodu.

Pan Ryszard również funkcjonuje na telefon, z tym jednak zastrzeżeniem, że dopiero od czasu, gdy przestał czynnie zajmować się kominiarskim fachem. I również, jak wzorowo prowadzona firma, robi wszystko, na co opiewa zawarta z nim ustna umowa. Nie ma wygórowanych oczekiwań finansowych. Konkretyzować ich nie sposób, bo owiane jest to – jak we współczesnym świecie – tajemnicą handlową, dość jednak powiedzieć, że jest tańszy od hurtowego występu zespołu „Mazowsze”, tańszy od wokalisty ekipy Koła Gospodyń Wiejskich, tańszy od indywidualnych popisów Dody, Marcina Dańca czy Majki Jeżowskiej. I – co istotne – zbędne są koszty nagłośnienia. Dla kontrahentów jego usług, zwłaszcza tych z mniej zasobnym portfelem, ważne jest i to, że przy chrypcie obniża stawkę.

Zawód wyuczony ma jeden, talenty ma wrodzone i mnogie. Talent łatwości nawiązania kontaktu, talent humoru, talent muzyki i talent śpiewu. I pewnie jeszcze jakieś inne, ukryte. – *Matka stale mi powiadała: z muzyki nie wyżyjesz, musisz znaleźć sobie jakąś uczciwą robotę. Innej, jak czarna, nie znalazłem* – mówi dziś ekskominiarz.

Ze starego fachu pozostał mundur, pas, cylinder. Z jeszcze starszych zamiłowań pozostała harmonia. W Bieszczadach przez lata całe od strony harmonii mało kto go znał. Za to on znał wszystkie w okolicy kominy.

Na pukanie wystarczyło odpowiedzieć prosię, bo drzwi w bieszczadzkich wsiach za dnia nikt na klucz nie zamykał, by usłyszeć: – *Dzień dobry, to ja. Sześciu, widzisz, jest taka sprawa, że trzeba by coś z tym kominem zrobić, bo wiesz sześciu, ja tam nachalnym nie jestem, ale są przepisy i sam wiesz sześciu, jak to jest.* I tak od domu do domu, od drzwi do drzwi, od komina do komina A potem stał na którymś z przystanków PKS i cierpliwie czekał na autobus. Skromnie stawał na stopniach, szcztokę i skórzaną torbę pedantycznie mościł na zabłoconej podłodze i milczał, póki nie usłyszał słów zza kierownicy: – *Weź se siądź.* Ta fraza działała jak hasło: – *Ja wiem panie kierowco, że z pana jest bardzo uprzejmy człowiek, ale wracam z brudnej roboty i nie chciałbym nikomu uchybić, ani temu panu, który tam siedzi i którego bardzo szanuję, ani tej pani, którą też szanuję, więc niech się pan, sześciu, nie obrazi, że sobie tu postoję. Ale ponieważ pan mnie tak grzecznie traktuje, to panu opowiem, bo nie wiem, czy pan słyszał, a ja z kolei sporo po świecie chodzę, z ludźmi rozmawiam, bo ich szanuję, wielu sprawom się przypatruję i choć dużo widzę, to nie wszystko do końca rozumiem, bo weź pan, sześciu, na przykład taki przypadek, że...* I snuł kominiarz opowieść. Raz była to humoreska, raz dramat mrozący krew w żyłach, raz pachniało ciepłą wiejsko-swojską liryką. Najprościej rzecz można, że jego narracja była niepowtarzalną, ale za to najczystszej próby balladą.

Mówił i mówił, a jego głos wspaniale współbrzmiał z wibracją blachy rozklekotanych,

standardowo niebieskich autobusów, nie tworzył kakofonii z kwikiem uwięzionego w worku prosiaka, z jazgotem gęsi jadących w koszach na targ, z pianiem kogutów wiezionych z miasta w głąb gór. Dziś śpiew i dźwięk harmonii wtapia się w miękką tapicerkę wielkich wypieszczonych turystycznych autokarów z klimatyzacją podstępnie zżerającą delikatne gardło wokalisty. Od zawsze te same melodie, te same piosenki, te same anegdoty i dowcipy. Pozostało też hasło wywoławcze – „kominiarz”, albo precyzyjniejsze – „kominiarz z Baligrodu” i nikt – prócz turystów i wczasowiczów – o nim inaczej nie powie, bowiem przez całe lata bieszczadzkich roboczych wędrówek, gdy przez to samo ramię, z którego dziś zwisa harmonia, przewieszony był zwój drutu zakończony ostrą, na kształt jeża uformowaną szcztoką, występował pod oczywistym, identyfikującym go szyldem. Dziś jego publika, ta z najdalszych krańców Polski, wyraża się opisowo: „kominiarz z harmonią”. I takim pozostaje w ich pamięci. Spotkania z nim domagają się za każdym kolejnym w Bieszczadach pobytem. I wtedy u kominiarza dzwoni telefon, dzwoni któraś z bieszczadzkich firm turystycznych, we współczesnym języku zwana tourooperatorem i grzecznie prosi: – *Panie Rysiu, proszę sprawdzić w swoim kalendarzu, czy miałby pan czas w czwartek o 18.00.* Tak się dziś rozmawia z „kominiarzem z harmonią” będącym instytucją o popularności równej zbiorowemu image bieszczadzkich Zakapiorów. A wówczas pan Ryszard odpowiada jak przystało postaci występującej na prawach lokalnego produktu turystycznego: *tak* albo *nie*. W owym „nie”, bo termin ma zajęty, mieści się wspomniane kłopotów dwieście.

Jakub Demel



## Piąte urodziny

**1** maja był kiedyś bardzo ważną datą zwaną Świętem Pracy. Obchodzono hucznie ten dzień szczególnie w tzw. Karajach Demokracji Ludowej, w tym między innymi w Polsce. W tej chwili obchody Święta Pracy nie są już tak spektakularne, a organizuje się jej jedynie w większych miastach. Jednak od pięciu lat 1 maja jest dla Polaków ponownie ważnym dniem, bowiem dokładnie w tym dniu w 2004 roku Polska wstąpiła do Unii Europejskiej.

W tym roku obchodzono piątą rocznicę wstąpienia do Unii i z tej między innymi okazji zaproszono na te obchody wszystkie dzieci urodzone na Podkarpaciu w tym dniu. Jak się okazało było ich w województwie 59, zaś wojewódzkie obchody tej rocznicy, które odbyły się w Przemyśle zjechało ich 38. Oczywiście gospodarz imprezy wojewoda podkarpacki zaprosił też na spotkanie rodziców dzieci. Prócz części oficjalnej, która odbyła się w Muzeum Narodowym w Przemyśle, na dzieci i rodziców czekały też liczne atrakcje i upominki. Między innymi pokazy strażackie, pokazy tresury psów. Gościem imprezy był też jedyny mieszkaniec powiatu Bieszczadzkiego urodzony 1 maja 2004 roku **Aleksander Stebnicki**. By przekazać w pełni atmosferę jaka towarzyszyła tej imprezie publikujemy kilka zdjęć.



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com